

## Czego uczy nas historia?

# O uchodźcach i „migrantach” w perspektywie długiego trwania (*longue-duree*)

Izabela Wagner

Ten artykuł jest kolejną refleksją dotyczącą terminu „migrant”. Napisałam już ich kilka, za każdym razem wychodząc z innej perspektywy. Tym razem dyskutuję z badaczami i autorkami francuskimi, którzy od lat pracują nad zjawiskiem imigracji i w której to tradycji naukowej refleksja nad terminologią jest niesłychanie istotna. Zwłaszcza jeżeli dochodzi do wielkich zmian społecznych, którym towarzyszy zmiana językowa<sup>1</sup>. Nie znalazłam naukowego uzasadnienia odpowiadającego na pytanie, dlaczego termin „migrant” wypiera poprzednio używane terminy „uchodźca”, „imigrant” i „emigrant”, aczkolwiek można się domyślać, że ta zmiana odzwierciedla współczesny brak politycznej woli do przyjęcia imigrantów czy uchodźców w Europie. W konsekwencji dochodzi do

---

<sup>1</sup> Można tu przytoczyć klasyczne dzieło Stephana Beaud i Michela Pialoux o znikaniu klasy robotniczej i zastępowaniu tego terminu, a także słowa robotnik innymi określeniami takimi jak operator czy agent. To pozornie neutralne nazewnictwo spowodowało degradację poprzedniej kategorii, rozmycie tożsamości, utratę godności grupy zawodowej, a przez to kompletny rozłam i osłabienie polityczne. W efekcie tego procesu robotnicy stali się „niewidzialni” – ogłoszono zanik tej klasy/grupy zawodowej, co doprowadziło do zmiany ich warunków pracy, prekaryzacji i podporządkowania władzom. Autorzy książki cały rozdział refleksji dotyczącej zmiany terminu i wyparcia głównej kategorii. Biorąc ich analizę jako model, można prześledzić zanik terminu „uchodźca” i zastąpienie go terminem „migrant”. Książka była po raz pierwszy opublikowana we Francji w 1996 roku i w 2022 została wydana po polsku pod tytułem *Powrót do kwestii robotniczej* w tłumaczeniu Katarzyny Marczewskiej przez wyd. Oficyna Naukowa - <https://bractwotrojka.pl/pl/p/POWROT-DO-KWESTII-ROBOTNICZEJ-STEPHANE-BEAUD%2C-MICHEL-PIALOUX/4089>.

Projekt realizuje:

**O B M F**  
OŚRODEK BADAŃ NAD MIGRACJAMI  
FUNDACJA

**Badaczk  
i Badacz  
na Granicy**

Projekt „Badaczki i Badacz na Granicy.  
Działania Interwencyjne”  
Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i  
Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu  
Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny

Patroni medialni:

**krytyka  
polityczna**

**TOK** Pierwsze  
Radio  
Informacyjne

  
OKO.press

**permanentnej cyrkulacji populacji „niechcianej” (tutaj można się odwołać do terminologii Zygmunta Baumana<sup>2</sup>).**

## **Zjawisko wypierania i uniewidocznienia**

Jeden z wiodących francuskich badaczy studiów nad obozami dla uchodźców, Michel Agier, w broszurce poświęconej terminologii i zjawisku uchodźstwa i migracji<sup>3</sup> analizuje poszczególne terminy wskazując na trudności ze zdefiniowaniem tak kompleksowego zjawiska jakim są globalne ruchy migracyjne. Frapujące jest dla mnie tutaj oddanie terminu „uchodźca” językowi prawniczemu światu<sup>4</sup>. Agier uważa, że słowo to (*refugié*), które było terminem funkcjonującym w naukach społecznych, stać ma się jedynie terminem określającym sytuację prawną:

Status uchodźcy jest zawsze zdefiniowany otoczeniem międzynarodowym i historycznym, i ewoluuje wraz ze swym kontekstem. To dlatego wydaje mi się ważna w obecnym kontekście, europejskim w szczególności, obrona pozycji nominalistycznej: są uchodźcami ci, którzy są określani takimi przez instytucje powołane aby to robić – HCR, OFPRA we Francji itd. Ponieważ ci, których się dzisiaj nazywa szlachetnie „uchodźcami”, nie mają zawsze takiego statusu ani praw, które temu statusowi są przypisane. Jeżeli stracimy z oczu tę definicję prawną i instytucjonalną, stwarzamy sobie rzeczywistość zaczarowaną, ale przede wszystkim omijamy pytanie o to, kto ma władzę do określania, do przyznawania prawnego statusu, a zarazem obowiązek odpowiedzialności państwa wobec jednostek.<sup>5</sup>

---

<sup>2</sup> Bauman, Z., *Życie na przemiał*, Warszawa: Wyd. Literackie, 2005; Bauman Z., *Strangers at Our Door*, Polity Press, Cambridge, 2015.

<sup>3</sup> Agier, M., *Les Migrants et nous. Comprendre Babel*, 2016.

<sup>4</sup> Termin świat jest zgodny z perspektywą światów społecznych, którą na łonie socjologii polskiej reprezentuje Anna Kacperczyk. Zob.: Kacperczyk, A., *Spoleczne światy. Teoria - empiria - metody badań. Na przykładzie świata wspinaczki* Łódź, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, 2016.

<sup>5</sup> Agier, M., *Les Migrants et nous. Comprendre Babel*, 2016, s. 26-27.

Z perspektywy przedstawiciela nauk społecznych te słowa mogą dziwić, bowiem jest tutaj jasna rezygnacja z terminów, które istniały na gruncie języka naukowego socjologii i antropologii równoległe z językiem prawnym (Agier wspomina o paszporcie Nansenowskim<sup>6</sup>). Język odzwierciedla relacje władzy i z badań socjologii profesji wiemy, że silne zawody/profesje dominują słabsze. Te, które się liczą, bardziej narzucają własne kategorie i własne definicje kategorii uprzednio znanych<sup>7</sup>. W zjawisku rezygnacji z socjologicznej definicji terminu „uchodźca” (jaką jest np. definicja UNHCR<sup>8</sup> i zbudowana na podstawie praktyki – a więc doświadczeń terenowych) i przejęcia jej następnie od sfery prawno-instytucjonalnej widzę przykład słabości nauk społecznych. My – ich przedstawiciele i przedstawicielki – nie widzimy nawet sensu, w utrzymywaniu naszych kategorii, nawet gdy są rodzime i naukowo uzasadnione. Rezygnując z naszych koncepcji, zapożyczamy definicje wypracowane w ramach innych dziedzin – tutaj ze świata prawa i instytucji.

Niemniej należy zwrócić uwagę na ostatnie zdanie cytowanego fragmentu. Agier odwołuje się do państwa jako odpowiedzialnego za tę denominację. To ono – mając w postaci narzędzi instytucje rozstrzygające kto jest, a kto nie jest uchodźcą – ma otoczyć opieką tych, którzy jej potrzebują. To przedstawiciele państwa są oddelegowani do tego aby przyznać (lub nie) status uchodźcy i umożliwić (lub nie) wejście w trajektorię uchodźcy, a więc otrzymać prawo do

---

<sup>6</sup> Paszport Nansenowski utworzony został w 1922; Agier podaje tę datę i to wydarzenie jako początek prawny terminu uchodźca ('refugee'). Dokument tożsamości przyznawany od 1922 roku uchodźcom (najpierw korzystali z niego uchodźcy z Rosji po Rewolucji Październikowej) - twórcą pomysłu tworzenia takiego paszportu był Fridtjof Nansen, który pełnił funkcję Komisarza Urzędu ds. Uchodźców Rosyjskich w Europie.

<sup>7</sup> Hughes, Everett Ch., *The Sociological Eye*. Selected Papers. New Brunswick: Transaction Books, 1971.

<sup>8</sup> „Istnieją istotne różnice między terminami „migrant” i „uchodźca”, które powodują, że **nie można ich używać zamiennie** [podkreślenie własne – przyp. aut.]. Uchodźcy przebywają poza własnym krajem z powodu zagrożenia ich życia lub wolności. Uchodźcy są grupą zdefiniowaną i chronioną przez określone międzynarodowe ramy prawne. Z drugiej strony termin »migrant« nie jest zdefiniowany w prawie międzynarodowym i czasami jest różnie używany przez różne zainteresowane strony. Tradycyjnie słowo »migrant« jest używane do oznaczania osób, które przemieszczają się z wyboru, a nie uciekają przed konfliktami lub prześladowaniami, zwykle przez granicę międzynarodową (»migranci międzynarodowi«), na przykład, aby dołączyć do członków rodziny już za granicą, w celu poszukiwania środków do życia lub do szeregu innych celów. Termin ten jest coraz częściej używany jako termin zbiorczy w odniesieniu do każdej osoby, która wyprowadza się ze swojego zwykłego miejsca zamieszkania, wewnątrz lub za granicą, niezależnie od tego, czy przemieszczenie jest »przymusowe«, czy »dobrowolne«.

[https://emergency.unhcr.org/entry/44937/migrant-](https://emergency.unhcr.org/entry/44937/migrant-definition#:~:text=Traditionally%20the%20word%20migrant%27,a%20range%20of%20other%20purposes.)

definition#:~:text=Traditionally%20the%20word%20migrant%27,a%20range%20of%20other%20purposes.

różnorodnego wsparcia i przede wszystkim pobytu w przyjmującym kraju. Świetną ramą do badania tego procesu jest Beckerowska teoria otykietkowania<sup>9</sup>, dzięki której zrozumiemy bez trudu proces, w wyniku którego uchodźca w propozycji Agiera zostanie właśnie uchodźcą, ponieważ instytucja go za takiego uznała (analogicznie do praktyki otykietkowania dewiantów, w której jest dewiantem nie ten, który popełnia czyny dewiacyjne, ale ten, kogo za takiego uznano; w zależności od krajów czyny dewiacyjne są różne, co jest z kolei zależne od religii, polityki, a także osobistej opinii sędziów). Podsumowując powyżej opisane nominalistyczne podejście – to nie sytuacja i przeżycia danej osoby decydują o tym, czy jest uchodźcą, lecz określa to grono specjalistów<sup>10</sup>.

Takie formalistyczne podejście może wydawać się skuteczne (osoby uchodźcze otrzymają odpowiednie wsparcie i status formalny uchodźcy) w sytuacji, w której państwo funkcjonuje sprawnie. Niestety, ani we Francji, ani, jak już wiemy, w Polsce, ani we Włoszech procesy rozstrzygające podania o status uchodźcy nie zawsze (i nie jest to wyjątek) przebiegają zgodnie z przepisami<sup>11</sup>. Praktyki dalece odbiegają od teoretycznych założeń i obowiązujących praw.

---

<sup>9</sup> Zob.: Becker H., *Labeling theory*, Outsiders, 1963. Becker poddał analizie fenomen dewiacji i kategorii dewianta, udowadniając, że dewiantem nie jest ta osoba która popełniła jakiś czyn niedozwolony, ale ta, która za taką była określona przez grono autorytetów moralnych (prawnicy, lekarze, urzędnicy, osoby pełniące funkcje religijne). Labeling theory (nie była to nazwa nadana przez Beckera). Teoria etykietowania oznacza, że to proces nazywania danych osób pewnymi kategoriami uruchamia szereg procesów — dana osoba wchodzi w pewną trajektorię, w której determinujący jest status “dewianta”. W tym artykule jest więc ważne pytanie - kto i w jaki sposób określa czy dana osoba jest uchodźcą.

<sup>10</sup> Becker używał za Hughesem terminu *moral entrepreneurs*.

<sup>11</sup> Raport Amnesty International na temat sytuacji na polskich granicach.

<https://www.amnesty.org/en/documents/eur37/5460/2022/en/>

Link do tekstów wskazujących na nadużycia w procesie orzekania o statusie uchodźcy we Francji:

<https://www.hrw.org/fr/news/2015/01/20/france-les-migrants-et-les-demandeurs-dasile-victimes-de-violence-et-demunis> — link do artykułu na temat wyroku CEDH na Włochy za niezgodne z prawem postępowanie wobec uchodźców:

<https://www.lefigaro.fr/flash-actu/cedh-l-italie-condamnee-pour-avoir-interne-un-migrant-mineur-dans-un-centre-pour-majeurs-20220721?fbclid=IwAR297VedSQQ9tSMCDdPoY3VT7H8HmYJ3ZtpPrYP-TbTBvU18hMHtr0tGyGQ>

Także wyrok CEDH na Francję za nieprzestrzeganie prawa uchodźczego - łączenia rodzin:

<https://www.reuters.com/article/ofrtp-europe-france-immigration-idFRKBN0FF14A20140710>

Choćby dotyczących okresu oczekiwania – osoby proszące o azyl latami nie otrzymują decyzji władz. Prasa regularnie donosi o nadużyciach<sup>12</sup>.

Wydaje mi się nieodpowiednie powierzanie przez badaczy migracji tworzenia kategorii i dokonywania kategoryzacji badanej przez nas grupy sektorowi prawnemu. Czy to nie my, badaczki i badacze, na podstawie wyników naszych prac, mamy obowiązek krytycznego podchodzenia do badanej przez nas rzeczywistości? Czy to nie my sceptycznie (bo naukowo) obserwujemy instytucje, urzędy, grupy i jednostki, które deklarują jedno, a robią drugie (wiemy to z pierwszych zajęć socjologii na uczelni<sup>13</sup>) i to właśnie przestrzeń pomiędzy deklaracjami i ich realizacją jest polem studiów socjologii i antropologii? (Nie mogę się powstrzymać od dygresji na temat zawieszenia badań w socjologii w epoce stalinizmu i dominacji ortodoksyjnego marksizmu, kiedy to władza ignorowała rzeczywistość, w której deklaracje są jednym, a praktyki drugim, bowiem utrzymywała, że skoro jest plan i jest powiedziane co się dzieje, to nie ma sensu tego badać bo to tak jest, jak założono).

Dlatego też nauki społeczne nie powinny podporządkowywać się innym dyscyplinom oraz aktorom działającym na rzecz lub na styku z badaną populacją (w naszym przypadku populacją uchodźczą), lecz powinny zgodnie z wypracowanymi przez lata narzędziami studiować procesy migracyjne, używając narzędzi koncepcyjnych wykształconych na gruncie tychże rozważań. Można, a nawet trzeba także proponować nowe koncepcje (tak przecież postępują badacze pracujący w paradygmacie jakościowej socjologii i teorii ugruntowanej). Z pewnością nie powinniśmy rezygnować z kategorii uchodźcy poprzez używanie jej w wąskim prawniczym znaczeniu.

Powinniśmy się natomiast zastanawiać, co zmienia w trajektorii uchodźczej status formalny uchodźcy? Należy badać, jak odbywa się przyznawanie tej chroniącej kategorii. Kto ją

---

<sup>12</sup> Na przykład, kilka dni po wybuchu wojny, odmówiono statusu uchodźcy we Francji rodzinie z Ukrainy nakazując deportację rodziców i dwójce dzieci, w tym jedno było poważnie chore i oczekiwało na operację nerek.

<sup>13</sup> Można tu przywołać chociażby ojca współczesnej antropologii Bronisława Malinowskiego, który utrzymywał, że połowa ludzi mówi jedno a robi drugie i dlatego należy badać antropologicznymi metodami praktyki ludzkie a nie wierzyć ich deklaracjom.

otrzymuje i w jakich warunkach? W jakim kontekście? Możemy, a nawet musimy dokonywać kategoryzacji, ale na podstawie naszych badań, a także wiedzy historycznej obejmującej tę tematykę.

## Historia terminu „uchodźca” (*refugié*) według Karen Akoki (2018)

Taką pracę wykonała inna badaczka francuska Karen Akoka. Autorka poddała analizie historyczno-politologicznej status uchodźcy w artykule zatytułowanym *Refugiés ou migrants? Les enjeux politiques d'une distinction juridique* (fr. *Uchodźcy czy migranci? Stawki polityczne prawnego rozróżnienia*)<sup>14</sup>. Artykuł skupia się na pierwszym terminie, bowiem drugi jest zwyczajowym określeniem, nie posiadającym ani prawnych, ani rozbudowanych naukowych uzasadnień. Akoka odnosi się do procesu rozróżnienia pomiędzy migrantami a uchodźcami, który to znajduje się obecnie w centrum zagadnień politycznych Francji. Te rozróżnienie wcale nie jest takie oczywiste, jak to przedstawia Michel Agier (czyli jest państwo, prawo, instytucje – niech przyznają status i już). Akoka pokazuje kolejne płaszczyzny tego dynamicznego zagadnienia: „Uchodźca jest kategorią, która ulega ciągłym transformacjom w czasie i zgodnie z priorytetami politycznymi oraz zmianami w układach sił” (Akoka, 2018:3).<sup>15</sup> Autorka zbadła w długim trwaniu definicje kategorii uchodźcy, aby skonkludować w następujący sposób: „definicje uchodźcy są usytuowane politycznie i ostatecznie mówią znacznie więcej o społeczeństwach, które je rozwijają i wdrażają niż o osobach, które mają określać” (Akoka, 2018:3).

Na marginesie można zauważyć iż podobnie konkluduje Becker – sposób określania dewiantów dostarcza wiedzy o tym, jak funkcjonuje społeczeństwo, a nie to, czym obiektywnie ma być dewiant.

---

<sup>14</sup> Karen Akoka spędziła wiele lat na zgłębianiu tej kwestii. W języku angielskim zob: Bénédicte Michalon, Olivier Clochard, Karen Akoka, Lucie Bacon, Emmanuel Blanchard, *The Atlas of Migration in Europe. A Critical Geography of Migration Policies*, Routledge, 2019.

<sup>15</sup> Podane strony cytowanych fragmentów odpowiadają wersji elektronicznej— PDFu: Akoka Karen, *Réfugiés ou migrants? Les enjeux politiques d'une distinction juridique*, Nouvelle revue de psychosociologie, Erès, 2018, pp.15-30.



Warto pokrótce nakreślić historię zbadaną przez Akokę; aby przybliżyć polskojęzycznej publiczności pracę Akoki, poniżej zamieszczam streszczenie najważniejszych elementów tego ważnego tekstu. „Termin *refugie* pojawia się w języku francuskim i angielskim w połowie XV wieku i jest do XVIII wieku zarezerwowany dla Hugonotów, uciekających z katolickiej Francji, która prześladowała protestantów” (Akoka, 2018:4). Autorka zwraca uwagę na fakt, że inne grupy prześladowane religijnie, te niechrześcijańskie, jak na przykład Żydzi z Hiszpanii – zwani Maranami – nie podlegały tejże definicji i w związku z tym nie były w żaden sposób chronione.

Później, w czasie Monarchii Lipcowej (1830 – 1848), termin ten określa wyłącznie cudzoziemców, którzy opuścili ich kraj na skutek wydarzeń politycznych. Tak więc tylko polityczni uchodźcy otrzymują wsparcie państwa. Tutaj pojawia się także obecna dzisiaj kwestia „problemu” uchodźców, którzy są obiektem dystrybucji pieniędzy publicznych (pisze o tym Gerard Noiriel<sup>16</sup>, którego Akoka przywołuje). Autor ten pokazuje, że państwo liberalne, wspierając uchodźców, wypełnia przez to swą funkcję utrzymania porządku i dobroczynności; Noiriel podkreśla, że wsparcie to jest centralnym narzędziem zarządzania klasami pracującymi zidentyfikowanymi (w XIX wieku) jako niebezpieczne. Tak więc zasiłki dla uchodźców mają kontrybuować w utrzymaniu porządku społecznego.

W okresie międzywojennym terminu *refugie* używa się w odniesieniu dla wychodźców wybranych grup określonych przez serię porozumień opracowanych jednorazowo przez SDN<sup>17</sup>. SDN (La Société des Nations — Towarzystwo w sprawie Narodów) jest organizacją utworzoną w ramach traktatu wersalskiego (1919) mającą na celu utrzymanie pokoju w Europie, która

---

<sup>16</sup> Noiriel, G., *Représentation nationale et catégories sociales. L'exemple des réfugiés politiques*, Genèses, 1997, s.26, ss. 25-54.

<sup>17</sup> SDN - Definicja: organizacja międzynarodowa wprowadzona na mocy traktatu wersalskiego w 1919 w celu zachowania pokoju w Europie po zakończeniu I wojny światowej. To właśnie w ramach tej organizacji powstały pierwsze międzynarodowe instytucje zajmujące się ochroną uchodźców. W 1921 roku stanowisko Wysokiego Komisarza ds. uchodźców rosyjskich otrzymał Fridtjof Nansen, norweski odkrywca i polityk, który resztę życia poświęcił na próby znalezienia rozwiązań wielorakich problemów uchodźców. Był szczególnie zaangażowany w tworzenie systemu ochrony prawnej dla tych uchodźców. Po jego śmierci w 1930 roku powstało Biuro Nansena, które kontynuuje jego dzieło. W październiku 1938 r. utworzono jedną Wysoką Komisję dla wszystkich uchodźców pod ochroną Ligi Narodów, która działała do grudnia 1946 r. <https://www.ofpra.gouv.fr/node/370/>  
Przetłumaczono z [www.DeepL.com/Translator](http://www.DeepL.com/Translator) (wersja darmowa)

właśnie zakończyła pierwszą wojnę światową. SDN decydował o tym, kto będzie objęty ochronnym statutem. Najpierw uchodźcami zostali Rosjanie (1921), potem Ormianie (1924), a następnie Asyro-Chaldejczycy (1928). Wystarczyło być członkiem czy członkinią jednej z tych grup, aby otrzymać pomoc – osobista sytuacja nie była tu brana pod uwagę. Tak więc w tym okresie bycie uchodźcą odpowiada przynależeniu do grupy a nie sytuacji indywidualnej.

Akoka pochyła się nad jej zdaniem najbardziej emblematiczną z grup uchodźczych – Rosjanami, którzy zarówno z symbolicznego (uciekli przed komunizmem), jak i ilościowego punktu widzenia stają się najwidoczniejszą grupą uchodźczą w okresie międzywojennej. Do pomocy ofiarom komunizmu w krajach kapitalistycznych nie jest trudno zmobilizować polityków, którzy decydują o tym, kto uchodźcą jest (a kto nie) i w jaki sposób tę grupę należy traktować. Fundamenty ideologiczne mobilizacji władz publicznych i organizacji międzynarodowych wokół tworzenia statusu uchodźcy dla Rosjan jasno wyłaniają się przy analizie kolejnych etapów, które przygotowały prawne uznanie statusu. W latach 1920 – 1921 Fridtjof Nansen (przewodzący Wysokiej Komisji Rosyjskich Uchodźców stworzonej przez Ligę Narodów w 1921 roku) wspierał politykę pomocy powrotu Rosjan do Rosji Radzieckiej. Ten projekt, pomimo współpracy z rządem bolszewickim, który oferował amnestię swoim emigrantom, ostatecznie nie został wdrożony przez reprezentowane państwa zachodnie, a Nansena oskarżono o sprzyjanie rządowi radzieckiemu<sup>18</sup>. Zwyciężył projekt pomocy osiedleńczej w krajach zachodnich, który ratyfikowano w 1922 roku. Na mocy tych decyzji SDN wydawało dowody tożsamości i zaświadczenia o podróży (tzw. Paszport Nansena) dla „uchodźców rosyjskich”, rozumianych jako każdy wygnany Rosjanin – nie przewidywano innej narodowości. Ten wybór był podyktowany częściowo chęcią dyskredytacji ideologii komunistycznej przez państwa Ligi. Była to ważna pozycja geopolityczna (kraje kapitalistyczne obawiały się rozszerzenia ideologii komunistycznej poza Rosję Radziecką) i uchodźcy rosyjscy byli w tej walce narzędziem.

---

<sup>18</sup> Marrus, M.R., *Les exclus : les réfugiés européens au xxe siècle*, Paris, Calmann-Lévy, 1986, s.94.



Akoka powołuje się na Dzovinara Kevoniana<sup>19</sup>, który zwrócił uwagę na to, że mobilizacja rosyjskich zesłańców (bardzo aktywna w Wysokiej Komisji SDN) widziała w repatriacji (pierwszy zarzucony projekt powrotu uchodźców do Rosji Radzieckiej) tryb wyraźnego uznania państwa sowieckiego, którego uchodźcy z tego kraju nie chcieli uznać. Niemniej nie należy myśleć że Francja, która była pierwszym krajem pod względem liczby przyjętych rosyjskich uchodźców w Europie, kierowała się jedynie głosem uchodźców. Bardzo ważnym elementem decyzji o przyjęciu tej grupy uchodźczej był czynnik ekonomiczny – oczywiście przykrywany tradycją republikańską<sup>20</sup>. Zapotrzebowanie na siłę roboczą francuskiej gospodarki po I wojnie światowej było bowiem olbrzymie.

Postać uchodźcy w latach dwudziestych uosobawia bezpaństwowiec pozbawiony obywatelstwa rosyjskiego przez bolszewików, nawet jeżeli większość z grupy rosyjskich uchodźców uciekła bardziej od głodu niż ze strachu przed nowym reżimem – podkreśla Akoka. W obszar tej kategorii nie wchodzi przedstawiciele innych grup mniejszościowych, którzy zostali wydaleny przez nowe większości narodowe poza terytoria państwowe narzucone przez traktaty pokojowe w kontekście tworzenia nowych państw narodowych. Te grupy nie przyciągają wielkiej uwagi mocarstw europejskich, tak jak na przykład mniejszość żydowska wypędzona z nowych Węgier (Skran, 1995). Co ciekawe w tekście Akoki, to wyłonienie innej grupy wykluczonych ze statutu uchodźców; są nimi Włosi, Hiszpanie i Żydzi wyrzuceni z Niemiec, którzy przecież uciekali przed faszystowskimi reżimami, realizującymi politykę prześladowań i wynarodowienia. W tym fakcie nad którym warto się zatrzymać, jasno wyłania się proces etykietowania, a więc główny problem w obszarze zjawiska uchodźstwa – nie ten posiada status uchodźcy, kto był prześladowany, lecz ten, który otrzymał kategorię uchodźcy przyznaną przez przedstawicieli instytucji państwowych zgodnie z tym, jak te instytucje kategorię uchodźcy określiły, robiąc to na rozkaz władz. Przykład podany przez Akokę wyraźnie pokazuje polityczność statusu uchodźcy. I tak Żydzi uciekający z nazistowskich Niemiec od 1933 roku dopiero pięć lat później zostaną uznani za uchodźców poprzez

---

<sup>19</sup> Kevonian, D., *Réfugiés et diplomatie humanitaire : les acteurs européens et la scène proche-orientale pendant l'entre-deux-guerres*, publications de la Sorbonne, Paris, 2004.

<sup>20</sup> Gousseff, C., *L'exil russe : La fabrique du réfugié apatride, 1920-1939*, CNRS, 2008.

Konwencję o uchodźcach z Niemiec przyjętą przez Ligę w lutym 1938. A dlaczego? Bo w tym czasie kraje zachodnie zaniechały prób porozumienia się z Hitlerem. Definicja uchodźcy została rozszerzona na byłych obywateli austriackich i bezpaństwowców we wrześniu 1939 roku, po anshlusie Austrii. Oczywiście te zabezpieczenia prawne były krótkotrwałe, bowiem kończą się z początkiem II wojny światowej” (Akoka: 2018: 4-6).

Nie będę przytaczała tej części świetnej analizy, którą Akoka kontynuuje dla lat powojennych. Pozwolę sobie podjąć ważną dla kwestii analizę kontekstu powstania międzynarodowej – prawnej definicji, a więc wrócić do tej części artykułu, która opisuje sytuację w latach pięćdziesiątych.

Dopiero 28 lipca 1951 roku zostaje ustanowiona przez Konwencję Genewską definicja uchodźcy jako osoby prześladowanej. Ta zmiana pozwala na zerwanie z uprzednią logiką zbiorową poprzez położenie kresu definicjom grupowym z klucza narodowości. Nie oznacza to jednak, że polityka nie odgrywa roli, bowiem dalej obowiązuje logika zimnowojenna. Prześladowanie jest kluczowe dla uzyskania statusu uchodźcy, ale nie oznacza to, że podejście do przypadków jest politycznie neutralne. Akoka przywołuje prace Jacqueline Bhabha (1996), która przedstawiła dwie główne koncepcje uchodźcy, które przed przyjęciem Konwencji Genewskiej się przeciwstawiają.

Pierwsza, niesiona przez blok zachodni, promuje prześladowania jako główne kryterium definicji uchodźcy. Umożliwia tym samym potępienie przemocy politycznej popełnionej przez rządy autorytarne przeciwko swoim obywatelom i chroni wolności politycznej zgodnie z dziedzictwem ideologii Oświecenia, a więc wolności zwróconej w stronę ładu liberalnego i demokratycznego, który potępia tyranie, ale pomija niesprawiedliwości społeczno-ekonomiczne. Drugą koncepcję wytworzył blok socjalistyczny: w niej głównym problemem są nierówności społeczno-ekonomiczne. Takie podejście umożliwia – w obronie praw ekonomicznych i społecznych obywateli – zadenucjowanie przemocy społecznej i ekonomicznej, która nie tylko jest obecna w państwach zachodnich demokracji, ale na której rośnie w siłę kapitalizm (wyzysk nie był wpisany w początki kapitalizmu, ale jest jego główną

zasadą). Proponowana więc definicja jest spójna z ideologią komunistyczną, bardziej wrażliwą na prawa społeczno-gospodarcze i prawa zbiorowe niż wolności polityczne i indywidualne.

W tej walce o zawartość definicji – jak wiemy – wygrał świat zachodni. Przegłosowano definicję uchodźcy prześladowanego, co zapisano w Konwencji Genewskiej, i co gwarantowało sowieckim dysydemtom uzyskanie ochrony międzynarodowej. Niemniej jednak tą decyzją wykluczono przyznanie statusu uchodźczego osobom pochodzących z państw demokracji liberalnej. Ten wybór potwierdził charakterystyczną dla bloku zachodniego hierarchię wartości, która stawia prawa obywatelskie nad prawami społeczno-gospodarczymi, prawa indywidualne nad prawami zbiorowymi i przemoc polityczną ponad przemocą ekonomiczną. Uchodźcy „z głodu” lub „ubóstwa” pozostają tym, czym Pierre Lascoumes i Patrick Le Galès<sup>21</sup> nazywają „powodami osieroconymi” (*causes orphelines*)<sup>22</sup>. Możemy postawić hipotezę, że gdyby zwyciężyła koncepcja państw socjalistycznych, uchodźca byłby właśnie tym, który ucieka przed nędzą lub biedą, podczas gdy dysydent polityczny ucieleśniałby postać niechcianego migranta” (Akoka, 2018: 6-7).

To ostatnie zdanie jest ważną konkluzją (mimo iż ma status hipotezy). Wiążąc je z terminologią, możemy już tutaj zaznaczyć, że migrant (ten, który nie jest uchodźcą) w grupie uchodźczej jest właśnie tym niechcianym imigrantem, który ucieka z powodów ekonomicznych – to znaczy tak go widzą ci, którzy odmawiają prawa do natychmiastowej pomocy i wsparcia osobom uciekającym. Ponadto warto tutaj zaznaczyć, że w związku z zimnowojennym założeniem uchodźca pochodził ze wschodu, a nie z zachodu i południa – nie z byłych kolonii, bowiem wyzysk ekonomiczny i brak warunków do życia i przeżycia nie zostały uznane za wystarczające powody dla otrzymania statusu uchodźcy. Ba, wyzysk ekonomiczny i pogrążanie populacji kolonizowanych w skrajnej biedzie był kwintesencją kolonializmu – nie było więc możliwości, aby państwa kolonizujące przyznawały ochronę i status *refugee* osobom pochodzących z

---

<sup>21</sup> Lascoumes, P. ; Le Galès, P., *Sociologie de l'action publique*, Paris, Armand Colin, 2006.

<sup>22</sup> Koncepcja „powodów osieroconych” oznacza brak wsparcia dla zrozumienia uchodźstwa ekonomicznego, bowiem biedę uważa się za element niewystarczający dla przyznania ochrony, a nawet i tutaj kraje kapitalistyczne wzmacniają silnie oceniające negatywne podejście do biedy nie jako do strukturalnego zjawiska, lecz indywidualnego nieudacznictwa lub po prostu lenistwa. W Polsce to podejście jest bardzo popularne nie tylko wśród osób niewykształconych.

obszaru objętego ich własną kontrolą! Gdyby były takie przepisy, jakich się domagały kraje socjalistyczne, wtedy państwa kolonialne musiałyby wziąć odpowiedzialność za przeszłość (i teraźniejszość, bowiem w latach 50. XX wieku nie wszystkie kolonie się wyzwoliły lub zostały opuszczone); taka sytuacja obligowałaby do rozliczenia się z przeszłością i zwrotu zrabowanych dóbr. W trzeciej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku jesteśmy dopiero na początku procesów restytucji – zaczęto od dzieł sztuki, co zresztą bardzo opornie postępuje<sup>23</sup>. W rozważaniach na temat ruchów migracyjnych należy pamiętać o spuściznie kolonialnej i zależnościach kolonialnych, z których Europa się nie tylko nie rozliczyła, ale w których pozostaje do dziś, w innej co prawda formie niż uprzedniej, polegającej na bezpośrednim państwowo regulowanym wyzysku (jak to było w czasach posiadania kolonii), niemniej jednak czerpiąc olbrzymie zyski, kosztem krajów eksploatowanych (tutaj przykładem może być Francja i jej wpływy-relacje z zachodnią Afryką).

Powróć jeszcze do świetnego tekstu Akoki, aby przywołać najnowszą historię bliską naszemu społeczeństwu. Jest to ciekawa perspektywa widziana z przyjmującej strony.

We Francji, aby uzyskać status uchodźcy, wystarczy w latach 1950 – 1970 być Rosjaninem, Węgrem, Polakiem, Ormianinem czy Czechosłowakiem, a po latach 1980 obywatelem Kambodży, Laosu czy Wietnamu, czyli wyjechać z kraju, w którym panuje reżim komunistyczny i który ma konfliktowe relacje z dyplomacją francuską. Nie trzeba być dysydentem i przywoływać ryzyka prześladowań, a nawet ukrywać motywów ekonomicznych. Osoby, które pochodzą z tych krajów, są żywymi dowodami na wyższość liberalizmu i kapitalizmu zachodniego nad ideologią komunistyczną. Teczki osobowe zachowane w OFPRA pokazują, że statut uchodźcy był przyznawany nawet osobom które deklarowały, że przyjechały do Francji do pracy (Akoka, 2018: 7).

Karen Akoka wskazuje na wiele kryteriów determinujących postępowanie władz odnośnie wychodźców z krajów socjalistycznych. Ten najważniejszy – polityczny – to możliwość

---

<sup>23</sup> Zob: “Le retour de la restitution. Mobilisations, imaginaires, (ré)appropriations” numer specjalny *Cahiers d’Etudes africaines*, poświęcony tej tematyce pod redakcją Saskia Cousin, Anne Doquet i Alexandra Galitzine-Loumet. 2023. Warto także przywołać najnowszy film dokumentalny Nory Philippe pt. *Restituter?* zrealizowany dla Arte - o filmie artykuł w głównej francuskiej prasie: [https://www.lemonde.fr/culture/article/2021/10/28/restituer-l-afrique-en-quete-de-ses-chefs-d-uvre-sur-arte-tv-des-musees-europeens-peuples-d-uvres-volees\\_6100228\\_3246.html](https://www.lemonde.fr/culture/article/2021/10/28/restituer-l-afrique-en-quete-de-ses-chefs-d-uvre-sur-arte-tv-des-musees-europeens-peuples-d-uvres-volees_6100228_3246.html)

pokazania wyższości systemu kapitalistycznego. Drugi to ekonomiczny, czyli wielka szansa na zdobycie dużej grupy robotników, które nie tylko zajmą miejsca pracy opuszczone przez niezainteresowanych takim typem pracy Francuzów, ale przede wszystkim będą się trzymali z dala od wszelkich ruchów związkowych, które w różnych epokach paraliżowały lub zwalniały produkcję przemysłową. Imigranci z Afryki północnej w latach 70. już dołączyli do spolityzowanych i zrzeszonych w związki robotników francuskich i dlatego duża grupa nowych pracowników – ze statusem uchodźców i postrzegana jako wyjątkowo podległa – miała potencjał łamaczy strajków.

W latach osiemdziesiątych występuje istotna zmiana, bowiem kategoria *refugee* otwiera się na inne typy prześladowań. „Jedną z lekcji analizy historycznej jest to, że liczby mają znaczenie niewielkie, gdy istnieje wola polityczna, jak pokazuje przykład osób pochodzących z Indochin, ubiegających się o azyl” (Akoka, 2018: 12). Mowa tu o tzw. *boat people*, którzy zostali w 1979 roku przyjęci we Francji – było to ponad 120 000 osób. Natomiast jeszcze bardziej spektakularne liczbowo są najnowsze doświadczenia polskiego przyjęcia uchodźców z Ukrainy – ten przykład potwierdza konkluzję Akoki, że wola polityczna jest głównym czynnikiem otwierającym drzwi danego kraju. Co wydaje mi się najcenniejsze w artykule Akoki, to zwrócenie uwagi na to, że nastąpiła zmiana w obszarze, z którego rekrutują się uchodźcy (geograficzno-polityczno-religijnego) – nie tylko pod względem geograficznym, ale ideologicznym, a więc obejmującym utożsamianie uchodźcy z wrogą przestrzenią (Akoka, 2018: 12-15).

Akoka w sposób przekonujący stawia ostrą hipotezę o przesunięciu problemu zagrożenia z komunizmu do islamizmu jako nowej ramy ideologicznej determinującej status uchodźcy. Badaczka wskazuje na następujące elementy tego procesu: pierwszy to rozszerzenie kategorii osób, którym taki status przysługuje o ofiary przemocy spowodowanej ich płcią kulturową lub orientacją seksualną. Należy mieć na uwadze, że formy przemocy, takie jak ekscyzja (obrzezanie), przymusowe małżeństwa lub prześladowania homoseksualistów są masowo utożsamiane z praktykami odnoszącymi się do radykalnego islamu. Można zatem zadać pytanie, czy otwarcie statusu uchodźcy na tę nową kategorię ofiar w okresie, kiedy zwiększa

się ograniczenia dostępu do statusu uchodźcy nie są oznaką tego, że postać islamisty, który „dokonuje obrzezania swych córek, będzie prześladował homoseksualistów i poślubi kilka kobiet wbrew ich woli zastąpiła komunistę”. Taka zbitka postaci uchodźcy z islamistą ma z pewnością wpływ na wywołanie nowych „panik moralnych”, a także budzi obawy o przyszłość demokracji i wolności”.

Drugim elementem dotyczącym hipotezy przejścia od komunizmu do islamizmu jako ramy dla „problemu” uchodźców jest zdaniem Akoki hierarchia legitymizacji, która stawia Syryjczyków ponad Irakijczykami, Afgańczykami, Sudańczykami, Kongijczykami czy Erytrejczykami. Przecież oni również uciekają przed krwawymi dyktaturami i przedłużającymi się konfliktami militarnymi, w których przesiedleńcy liczą się w milionach i ofiary śmiertelne w setkach tysięcy. Należy zadać pytanie o kryterium budowania tych hierarchii. Odpowiedź jest złożona bowiem badaczka wskazuje na kilka elementów: po pierwsze przyjmujący chętniej akceptują tych, którzy są bliżsi kulturowo i klasowo. Liczą się podobieństwa między syryjskimi wygnańcami a klasą średnią Europejczyków (poziom wykształcenia, styl życia, wygląd). To kryterium silnie działało także w przypadku uchodźców z Ukrainy (nie tylko w Polsce, ale i innych krajach europejskich). Kolejnym kryterium jest obecność wielu rodzin i małych dzieci, które częściowo wyjaśniają tę różnicę w legitymizacji, czyli uznania prawa do uchodźstwa. Ale, na co zwraca uwagę Akoka, Syryjczycy także odpowiadają idei statusu uchodźcy zgodnej z definicją prześladowań geopolitycznych i ideologicznych, bowiem częściowo uciekają przed nowym wrogiem zagrażającym paradygmatowi demokracji zachodnich, jakim jest Państwo Islamskie. W tę kategorię już się nie wpisują Afgańczycy, Erytrejczycy i część Irakijczyków, którzy uciekają od dyktatur i krwawych konfliktów wywołanych w ich ojczyźnie przez kraje nieislamiczne (choć muzułmańskie), które są sojusznikami Zachodu. I tutaj jest właśnie problem natury politycznej. W zależności od kraju pochodzenia dana osoba o zupełnie podobnych dramatycznych doświadczeniach będzie uznana lub nie za uchodźcę.

Należy także mieć na uwadze, przypomina Akoka, że Unia Europejska angażuje się w intensywne negocjacje z Sudanem i Erytreą w celu zapobieżenia przybywaniu ich obywateli – a także imigrantów, którzy przekraczają granice Europy. Niemniej „różnica między okresem,



w którym komunizm był przedstawiany jako problem publiczny i tym, w którym islamizm stał się tym problemem jest taka, że imigracja została także ukonstytuowana jako problem publiczny” (Akoka, 2020: 12-14). Tej ważnej konkluzji nie można zapominać — status uchodźcy nie jest tym samym, bowiem dzisiaj jest on postrzegany jako problem publiczny podczas gdy w okresie przyjmowania uchodźców z krajów komunistycznych tego nałożenia nie było.

Przedłużając wywód Autorki, należy jeszcze dorzucić uwagę następującą: tak samo jak kiedyś komunizm był obiektem paniki moralnej, dzisiaj obejmuje ona islamizm i migracje. I dodatkowa konkluzja powinna być postawiona (a nie została ona podkreślona w tej pracy): nastąpiło odwrócenie sytuacji osób uchodźczych. Dawniej byli oni ofiarami obiektu paniki moralnej (ofiarami komunizmu), a teraz są zarazem ofiarami obiektu paniki moralnej (islamizmu) i jednocześnie znajdują się w centrum tegoż obszaru, który powoduje moralną panikę. Uchodźcy są dzisiaj (w przeciwieństwie do przeszłości) ofiarami paniki moralnej występującej w krajach przyjmujących.

Jest to moje podsumowanie świetnego artykułu Akoki<sup>24</sup> i wydaje się ono adekwatną wizją sytuacji, w której utknęliśmy. Ponadto z tekstu badaczki wyłania się praktyka kategoryzacji na „dobrego uchodźcę” i „złego migranta” – pierwsza osoba otrzyma wsparcie, natomiast druga zostanie deportowana. Wszystko będzie zależało od politycznego zaplecza, pomimo tego iż regulacje prawne i konwencje międzynarodowe obowiązują nadal.

To, jak nazwiemy wygnanych/uciekających jest kluczowe, bowiem kształtujemy dyskurs (nie jest to tylko domena dziennikarzy, bowiem naukowcy także wypowiadają się w mediach, a więc kształtują dyskurs publiczny, a niektórzy dziennikarze wspierają się naukowymi publikacjami). Nasza odpowiedzialność badaczek i badaczy wobec problemu naukowego (migracje i uchodźstwo), ale i przede wszystkim obowiązek wobec badanych (jesteśmy zobowiązani kontraktem moralnym – wszystkie nauki społeczne to zastrzegają) zmuszają nas

---

<sup>24</sup> Akoka tej oczywistej konkluzji nie wyprowadza. Przypisuję to dopiero rozwijającej się krytyce kolonializmu na łonie nauk społecznych we Francji.

do odpowiedniej terminologii – zgodnej z naukowym podejściem, spójnej z wynikami naszych badań i wypracowanej w pełnej świadomości co do ich politycznych konsekwencji.

## Tworzenie nowych terminów

Teraz chciałabym pokazać, co moim zdaniem powinno towarzyszyć wdrażaniu nowych terminów. Należy bezwzględnie wypracować praktykę wyłaniania politycznego potencjału – ukrytego przesłania – jakie zawierają koncepcje, którymi operujemy. Tworzenie słów określających grupy ludzkie, to wielka odpowiedzialność, bowiem język kształtuje naszą świadomość.

Przedstawiciele nauk społecznych proponują rozmaite słowa, wybrałam dwa z obszaru myśli francuskiej. Pierwszy to „transmigranci”, termin zaproponowany przez Alaina Tarrusa. Przedrostek „trans” oznacza, że coś przechodzi z jednego stanu do drugiego; dodając do tego migranta, który ciągle się przemieszcza (*migrare*), otrzymujemy wzmocnienie efektu, czyli takiego „migranta plus” czy „turbomigranta” (pokazuję tu niespójność logiczną tego terminu). Otrzymujemy połączenie niedoprecyzowanego trzonu powiększonego plusem, a więc wzmocnienie czynnika cyrkulacyjnego, który ma działanie odrzucające, bowiem oczekuje się, że migrant jest tu na chwilę i zaraz odejdzie dalej; tak oto transmigrant to z pewnością ktoś, kto u zostanie jeszcze krócej niż migrant. W tej propozycji nie ma nowości – jest ona moim zdaniem równie nieadekwatna do grup uchodźczych i równie negatywna co migrant.

Kolejną propozycją, nad którą się zatrzymam dłużej, jest powstała w przedłużeniu prac Gustavo Lins Ribero (on opracował termin „kosmopolita popularny”), koncepcja nowego modelu „globalnego obywatela” (*sujet cosmopolite*) – to propozycja Michela Agiera. Rozwinę ją, aby pokazać, że *a priori* pozytywna wizja (której autor wspiera działalność wielu stowarzyszeń proimigranckich, więc trudno go posądzać o bycie przeciwnym uchodźczej populacji) ma potencjał odrzucający, gdyż brakuje jej elementu osiedlenia.

Podmiot kosmopolityczny jest „oderwany od zaakceptowania tożsamości, która jest mu przypisywana w podwójnym kontekście, w którym żyje (społeczeństwo przyjmujące, miejsce przygraniczne), a nawet działający przeciwko asygnacji tożsamościowej” (Agier, 2016:49).

Propozycja powyższa mogłaby się wydawać atrakcyjna, gdyby nie dotyczyła w pierwszym rzędzie populacji uchodźczej, ale nas – przyjmujących. Gdyby była skierowana do społeczeństw osiadłych i apelowała o rezygnację z tożsamościowych kategoryzacji. Bowiem to my (bogate społeczeństwa) mamy dzisiaj sprawczość we wprowadzaniu zmian. To my możemy dokonać usprawnienia cyrkulacji (tak jak tego dokonaliśmy w ramach Wspólnoty Europejskiej). Można podążyć dalej i zlikwidować podziały na kraje – zlikwidować granice i to nie tylko wewnątrz jednego kontynentu. To wizja, którą Bauman rozwijał w swoich prywatnych dokumentach, tłumacząc, że podział na plemiona powoduje wojny (Wagner 2020: 402 ). W takiej rzeczywistości nie byłibyśmy otoczeni murami granicznymi i każdy mógłby mieszkać w dowolnym miejscu na planecie Ziemia – tam, gdzie byłaby praca i bezpieczna przestrzeń. Zresztą Agier promuje wolną cyrkulację i krytycznie się odnosi do tendencji coraz bardziej popularnej stawiania kolejnych coraz wyższych murów. Utrzymuje on, dołączając do licznego grona antropologów, że żadne mury jeszcze nie zatrzymały ruchów migracyjnych.

Kosmopolityzm to piękna idea, którą przywołuje Agier, pokazując, że osoby w sytuacji uchodźczej (mieszkańcy obozów i ci którzy żyją na granicach, starając się je przekroczyć) poprzez właśnie te doświadczenia stają się częścią nowej społeczności, która zdaniem antropologa podąża w stronę kosmopolityzmu. W swej książce *Kosmopolityczna dola. Antropologia w obliczu pułapki tożsamościowej*<sup>25</sup> Agier utrzymuje, że w „nowym świecie, który jest najpierw niezrozumiały dla »migranta« (używa tu pojęcia labiryntu), kulturowa transformacja którą tenże »migrant« wykonuje, daje mu pewien dystans i pewną inteligencję świata bazującą na tym doświadczeniu. To z kolei charakteryzuje dzisiejszą dolę

---

<sup>25</sup> Agier, M., *La Condition cosmopolite. L'anthropologie à l'épreuve du piège identitaire*, 2013.

kosmopolityczną, nawet gdy nie była ona ani oczekiwana ani zaplanowana. Ona zmienia ich postrzeganie świata”<sup>26</sup>.

W tekście z 2016 roku, dola kosmopolityczna wydaje się wyzwaniem w świetle zawrotnego sukcesu uszczelniania granic, budowania murów i ograniczania cyrkulacji. Agier precyzuje, że w jego wizji nie będzie to świat kosmopolityczny elit, ale właśnie grup naznaczonych nierównościami społecznymi; w przyszłości ma to dotyczyć grup, które przeszły przez doświadczenia na granicy (dzisiaj są one trudne i konfliktowe), ale będą one doświadczeniem coraz powszechniejszym (co wynika z globalizacji) i **musimy do tego przywyknąć** (Agier, 2016:51). Podkreślenie jest moje, bowiem trudno jest w odniesieniu do przytoczonego fragmentu nie zadać pytania, czy mamy po prostu się przyzwyczaić do rosnącej liczby ofiar wśród uchodźców i na wizji takiego świata ma polegać ich kosmopolityzm, a może i nasz wybiórczy kosmopolityzm, bowiem my zaakceptujemy, iż tożsamość etniczna i stałe miejsce zamieszkania są przywilejem wybranych?

Książka *Les migrants et nous. Comprendre Babel* (fr. *Migranci i my. Zrozumieć Babel*) zawiera rozważania, które prowokują do stawiania ważnych pytań. Wybór zrezygnowania z tożsamości, wyższość etosu drogi nad sedantaryzacją (styl życia osiadły) i model życia wiecznego tułacza to wizja bardzo odległa od rzeczywistości, którą poznałam w obozach dla uchodźców (być może dlatego, że mieszkańcy tego miejsca dopiero spędzili w nim najwyżej dwa lata, a nie są drugim czy trzecim pokoleniem uchodźczym badanym także przez Agiera<sup>27</sup>). Wśród wszystkich uczestników mojego badania<sup>28</sup> nie spotkałam ani jednej osoby, której

---

<sup>26</sup> Tak Michiel Agier, odwołując się do przytoczonej książki, tłumaczył Celine Bagault zjawisko kondycji kosmopolitycznej wśród migrantów w wywiadzie z 2016 opublikowanym w piśmie *Sciences Humaines - Entretien avec Michel Agier : Habiter la frontière*, 2013/6, No 249.

<sup>27</sup> Na analizowanym przykładzie widać też, jak generalizowanie na podstawie tak różnych materiałów jak trudne jest doświadczenie uchodźców z obozów afrykańskich czy azjatyckich (w których od kilkudziesięciu lat żyją tysiące ludzi i osób, które w ostatnich latach docierają do Europy, szukając w niej schronienia). Sytuacja uchodźcza to nie jeden model, lecz tysiące różnorodnych sytuacji, tak więc generalizacje pociągają za sobą ryzyko utraty adekwatności w odniesieniu do wielu przypadków.

<sup>28</sup> Blisko dwieście osób mieszkających w obozach dla uchodźców, z którymi prowadziłam rozmowy - część wyników z tych badań opublikowana została w następujących artykułach: 2021 - with Mariusz Finkielsztein “Strategic Boredom: The Experience and Dynamics of Boredom in Refugee Camp. A Mediterranean Case”, *Journal of Contemporary Ethnography*, vol. 50 issue 5 October 2021 pp. 649-682; first published 15.04.2021 <https://doi.org/10.1177/08912416211008525>, 2019 - “The Ethnographical Essay: Cine-Club in the Refugee

kosmopolityczna wizja świata i takowa tożsamość byłaby bliska. Każdy opowiadał skąd pochodzi, a identyfikacja etniczna była dla moich rozmówców i rozmówczyń kluczowa. Zdecydowana większość chciała wrócić do miejsca poprzedniego zamieszkania, gdy tylko sytuacja się poprawi. Nie tylko osobista sytuacja moich rozmówców i rozmówczyń, ale i polityczno-ekonomiczna sytuacja kraju ich pochodzenia musiałyby się zmienić. Nie było wśród osób, które spotkałam, prowadząc badania poza obozami we Włoszech, Francji czy Wielkiej Brytanii (osoby uchodźcze z różnym stażem), ani jednej osoby o kosmopolitycznym nastawieniu do świata. Oczywiście miały one kompetencje wielokulturowe, wynikające z ich doświadczenia życia w wielu krajach, ale nie było mowy o odrzucaniu swej tożsamości etnicznej czy kosmopolitycznym postrzeganiu świata. Agier uważa, że doświadczenia graniczne (przez nie rozumie doświadczenia towarzyszące pokonywaniu granic, a także doświadczenia z obozów dla uchodźców) determinuje doświadczenie świata – stąd ma się narodzić postrzeganie inne od osób osiedlonych (czyli nas). Ci migranci, którzy bez końca są w drodze, postrzegają inaczej przestrzeń, mają być bardziej oderwani od miejsc, kultur i zarazem tożsamości, a przez to, gdy się upolitycznią (Agier uważa, że niesłusznie mówi się o braku zorganizowania politycznego wśród migrantów) staną się grupą o poglądach kosmopolitycznych. Przestrzeń, w której teraz żyją (obozy, obozowiska, koczowiska, kryjówki) de facto są już przykładem *cosmopolis* (Agier, 2016).

Z pewnością doświadczenie wieloletniego starania się o bezpieczne miejsce do życia i doświadczenie pobytu w obozie uchodźczym jak i wielokrotne próby przekroczenia granic – często z narażeniem życia – determinują postrzeganie świata. Samo jednak to doświadczenie nie uczyni z uczestników kosmopolitów. Prezentując swą wizję, Agier przywołuje też model wiecznego wędrowca, który jest jego zdaniem obecny w dyskusjach wśród osób będących w sytuacji uchodźczej (oni niejako interpretują swą sytuację w ramach tegoż modelu). Wiemy z lektur antropologów, że w Afryce jest silny mit o podróży jako konstytutywnym elemencie życia mężczyzny. Być może jest on ramą, która ułatwia zaczęcie drogi, ale szukanie schronienia

---

Camp - The Story of a Double Empower-ment” in *Zoon Politikon* Issue 10; <http://www.ejournals.eu/Zoon-Politikon/> 2019 - “Impossible *Agape*: a Fieldwork in the World of Refugees and the Limits to the Researcher’s Role” in *Sociologia, Rivista quadrimestrale di Scienze Storiche e Sociali*

w Europie nie jest „podróżą z atrakcjami”, a osoby na nią się decydujące wiedzą to. Znają ryzyko tej nieprzewidywalnej drogi i mimo wszystko je podejmują. To nie jest droga, w wyniku której staje się dana osoba kosmopolitą – to często rozpaczliwa decyzja kogoś, kto ucieka, aby ratować siebie i swoich bliskich.

Czy naprawdę mamy uwierzyć, że ponad 170 milionów ludzi żyjących w sytuacji uchodźczej na świecie to jutrzejsi kosmopolici, którzy jak przyznaje Agier, będąc żyjącą w bardzo trudnych warunkach populacją nieustannie się przemieszczającą? Czy właśnie w obozach uchodźczych rodzi się nowy ustrój planety Ziemia? Czy to nowy przyszły globalny rząd tam już się wyłania aby zlikwidować wszelkie granice? Czy raczej chodzi o to, aby w imię atrakcyjnej ideologii postrzegać uchodźców jako pariasów koczujących w naszych zakorzenionych społeczeństwach? Można tutaj przedstawić inną wizję, zbudowaną na teorii klas Marksa, w której to zamiast marksowskiej zmiennej, jakim jest stosunek danej klasy do środków produkcji zastosujemy stosunek do posiadania miejsca zamieszkania. W tej nowej wizji teoretycznej podziały będzie determinowało posiadanie adresu stałego pobytu. Nową klasę społeczną będą stanowili uchodźcy – już nawet nie *underclass* ale klasę *apart*, poza wszelką klasyfikacją - *limbo*<sup>29</sup> class. Będzie ona oznaczać populację, która nie osiągnie nigdy stabilizacji wystarczającej aby się osiedlić, natomiast będzie przyczyniała się do wzrostu *prosperity* osiedlonej części Ziemi. Będzie więc podział na wolnych posiadających miejsce życia stałe i niewolników-„kosmopolitów”, którzy dzięki swym nabytym w obozach kompetencjom będą wiedzieli jak przemieścić się na drugi koniec kontynentu w poszukiwaniu miski ryżu.

Czy na tym polega zmiana paradygmatu w nauce, aby głodnego nazwać wyznawcą religii wiecznych diet? On po prostu nie je, bo uważa, że jedzenie nie jest potrzebne? A jeżeli jeszcze tak nie uważa, to jutro tak będzie uważał, bo my go przekonamy, że brak jedzenia jest kontekstem do powstania takiej nowej religii. Czy przewidujemy, że jutrzejsi uchodźcy po prostu tak będą podróżować sobie na piechotę i w pontonach z narażeniem życia, aż w końcu

---

<sup>29</sup> Limbo (łac. „limbus”) to otchłań, niebyt. Nie jest to czyściec, lecz część piekła. Tam znajdujący się nie mają żadnych praw – znajdują się w tej przestrzeni narodzone, lecz nieochrzczone umarłe dzieci. Nic nie zrobiły, są jednak obarczone grzechem. W literaturze i dziennikarstwie limbem określa się przestrzenie lub sytuację w jakiej znaleźli się uchodźcy – beznadziejna, bez wyjścia, punitwna, skazująca na wieczne cierpienie.



staną się kosmopolitami i nie będą wcale przywiązani do żadnego miejsca na świecie (zwłaszcza tego w którym my teraz wygodnie mieszkamy), bo ponad wszystko będą sobie cenić wieczne podróże? Czy łatwo przyzwyczaimy się do takiego porządku świata, w którym jedni mieszkają w wybranym miejscu i mają dokumenty, podróżując na wakacje, a inni rodzą się po to, aby nigdy nie mieć stałego adresu zameldowania, no i dla spokoju naszych sumień, nazwiemy ich kosmopolitami?

To, co bardzo uwiera mnie w tej wizji świata, to ostra i niepodważalna, wieczna linia podziału na biednych – na kosmopolitów i nas. My osiedleni i bogaci, ci których stać na paszport i adres zamieszkania, no i oni – wędrujący, którzy podejmą każdą sezonową pracę (bo bez niej ekonomicznie my osiedleni nie przeżyjemy), a następnie sobie pójść dalej. Oni przecież są kosmopolitami i potrafią pójść dalej – nabyli umiejętności, które dają im szansę na przeżycie dzięki ciągłemu ruchowi. Nie ma w tej wizji propozycji na wspólne życie, na przenikanie nowo przybyłych i starych (czyli umierających europejskich społeczeństw). Nie ma wizji demograficznej i pokazania wielkiej szansy, jaką ruchy migracyjne są dla ginących społeczeństw, jakie współtworzymy.

Na koniec chciałabym zadać pytanie o powody, dla których pojawiają się takie kuriozalne teorie, zapraszające do dekonstrukcji problemu i innej wizji badanego fenomenu z ukrytym deterministycznym przekonaniem o permanentnej nieprzenikalności obu grup (oni – migranci i my – stacjonarni)? O ile można się zgodzić z tym, że utopijne wizje świata bez granic są potrzebne, należy zastanowić się nad tym, czy tego typu interpretacja znaturalizowanej wiecznej wędrówki ludów (efekt postępującej globalizacji) nie jest ucieczką przed odpowiedzialnością i udzieleniem pomocy potrzebującym? Czy nie jest to mentalne budowanie muru w którym my, osiedleni nie widzimy innego miejsca dla osób uchodźczych niż to, które skazuje ich na wieczny ruch? Wizja tworzącej się kosmopolitycznej przestrzeni biednych i wykluczonych jest przykładem niebezpiecznych dywagacji, w których określa się kategorię dla grup badanych, pozbawiając ich wszelkiej sprawczości.

Projekt realizuje:

**O B M F**  
OŚRODEK BADAŃ NAD MIGRACJAMI  
FUNDACJA



**Badaczki  
i Badacze  
na Granicy**

Projekt „Badaczki i Badacze na Granicy.  
Działania Interwencyjne”  
Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i  
Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu  
Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny